№ 271. Kraków, dnia 28 Listopada — Środa. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — c.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ [illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kukilińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków**, 27 listopada.*

Zamieszczamy poniżej rezolucye, uchwalone na konferencyi niemieckich posłów Sejmu czeskiego i Rady państwa. Zwracamy na nie uwagę jako na ciekawy epizod wojny domowej, która od dłuższego już czasu toczy się w obozie niemieckim. Jak wiadomo, skrajni narodowcy niemieccy, rycerze walczący pod godłem bławatka, ulubionego kwiatu cesarza Wilhelma, namiętni okłaskiwacze prusko-niemieckich pieśni „straż nad Renem“ — tworzą od dłuższego już czasu w zjednoczonej lewicy odcień, którego barwa coraz silniej się wyróżnia i odskakuje od barwy całego obozu. Kiedy zjednoczona lewica jako całość jeszcze czasem dla przyzwoitości i konsekwencyi wspomni słówkiem o swoim liberalizmie i swej „wiernokonstytucyjności“ — narodowcy to wszystko wyrzucają jako sprzęt i balast niepotrzebny, a walczą pod chorągwią jakoby zagrożonej narodowości niemieckiej. Zagrożonej — czem? Oto tem, że w czeskiej Pradze istnieje czeski uniwersytet, i że według rozporządzenia językowego Czech nie może być zmuszonym do używania języka niemieckiego w szkole, sądzie i urzędzie.

Panowie ci nie wiedzą i nie czują, jak ciężką krzywdę wyrządzają przez to niemieckiemu żywiołowi, który według ich pojęcia zginąć musi, jeżeli nie jest sztucznie podtrzymany przez przymusowe napędzanie owieczek do niemieckiej owczarni! Jakkolwiekbądź — skoro raz zajęto takie stanowisko, skoro wydano hasło „oburzenia“ i „zaniepokojenia“ z powodu, że Czechom pozwolono... być Czechami — musiało to doprowadzić do tej konsekwencyi, iż mniemaną „obronę narodową“ postawiono na pierwszym planie programu stronnictwa, a wszelki liberalizm i wiernokonstytucyjność zepchnięto na sam szary koniec. Gdy zaś przekonano się, że już o odzyskaniu większości w Radzie państwa marzyć nie można, gdy odbyte w lecie bieżącego roku wybory do Sejmu czeskiego wydały większość czeską — wtedy żywioły niecierpliwsze podniosły hasło administracyjnego podziału Czech i ustąpienia niemieckich posłów z ciał reprezentacyjnych, hasło polityki biernej opozycyi.

Przywódcom starej partyi centralistycznej, wiernokonstytucyjnej, nie mogło to być na rękę. Czują oni, że administracyjny podział Czech jest niewykonalny i że stawianie niewykonalnego programu osłabi ich parlamentarne stanowisko i utrudni powrót do władzy, co jest głównym celem całej ich opozycyi. Czują, że wejściem na drogę biernej polityki zadają kłam całej swej przeszłości, bo przecież nazwali się oni niegdyś „wiernokonstytucyjnymi“ tylko w przeciwstawieniu do Czechów, którzy zeszli byli z gruntu konstytucyjnego, gdy nie brali udziału w Radzie państwa i w Sejmie.

Dawni zatem przywódcy stronnictwa nie mogli się zgodzić na ów program skrajnych narodowców. Ależ z drugiej strony, program ten zbyt silnie przyjął się wśród ruchliwej i politycznie czynnej części czeskich Niemców, aby można nad nim *sans phrase* przejść do porządku dziennego. Coś trzeba zrobić, czemś zatkać usta krzykliwym agitatorom, ażeby nie sprowadzić rozdwojenia w obozie. Owoż tem „coś“ — miała być zamieszczona poniżej rezolucya, uchwalona oczywiście tylko *ut aliquid fecisse videatur.*

Podział administracyjny Czech, jak go określa rezolucya, jest czemś zupełnie odmiennem od tego, czego się domagała dotychczasowa wśród czeskich Niemców agitacya. Ta bowiem żądała utworzenia dwóch okręgów administracyjno-politycznych, jak gdyby dwóch prowincyj, z których jedna miała być czeską, druga niemiecką — podczas gdy rezolucya żąda innego odgraniczenia dzisiejszych powiatów politycznych i sądowych tak, aby każdy z nich był pod względem językowym jednolity — i koronuje ten pomysł „odpowiednią organizacyą drugich instancyj“ — co jest nazbyt ogólnikowem, ażeby można sobie z tego wyrobić jakiekolwiek pojęcie o tym idealnym stanie rzeczy, jaki rezolucya chciałaby urzeczywistnić.

W drugiej sprawie — polityki biernej — powiedziano tylko, że jest to kwestya solidarności niemieckiej, i że należy to pozostawić przyszłym uchwałom wszystkich posłów stronnictwa. Jest to po prostu — *Schieber*. Nie chciano się oświadczyć wyraźnie przeciw abstynencyi, ażeby przez to nie zaostrzyć istniejących przeciwieństw i nie wytrącać sobie raz na zawsze tej broni z ręki — nie chciano się oświadczyć za nią, bo za taką deklaracyą musiałoby pójść bezzwłoczne opuszczenie Rady państwa, a dalej rozpisanie nowych wyborów — wtedy zaś kwestya wielka, czy wyborcy chcieliby się oświadczyć za posłami, którzy nie wykonują mandatu. Wszakże pominąwszy iż tę kwestyę zostawiono otwartą, sądzimy, że można ją jako przesądzoną uważać, i że do polityki biernej Niemcy się nie posuną. Inne było położenie Czechów, kiedy stali po za parlamentem, inne nasze, gdy w r. 1868 deputacya opuściła Radę państwa. W obu wypadkach zabrakło w parlamencie reprezentantów całego jednego narodu, o ile on do monarchii należy. Ale gdy wyjdzie z Rady państwa zjednoczona lewica, a pozostanie klub Coroniniego, pozostaną Niemcy, należący do klubu Hohenwarta, pozostaną przyjaciele polityczni ks Lichtensteina — to niepodobna będzie powiedzieć „Niemcy opuścili Radę państwa“ — bo ją opuści tylko część posłów niemieckich. Nie miałoby to tej doniosłości, jaką ma poważna, jednomyślna manifestacya narodowa, miałoby tylko znaczenie porywczego kroku koteryi, rozdąsanej z powodu utraty władzy — a taki krok pewno nie wyszedłby na korzyść stronnictwa. I dlatego nie wierzymy, aby zjednoczona lewica przyjęła politykę bierną. Czy zaś tą wcale nierezolutną rezolucyą zdoła ona zadowolić skrajne narodowe żywioły niemieckie w Czechach, i powstrzymać poczynający się rozkład stronnictwa — o tem wolno nam powątpiewać.

Uchwała niemieckich posłów z Czech.

Donosiliśmy już o konferencyi niemieckich posłów z Czech, odbytej w niedzielę w Pradze. Celem jej było powzięcie zasadniczych uchwał co do dwóch kwestyj, jakie się obecnie w narodowo-niemieckiem stronnictwie agitują: kwestyi administracyjnego podziału Czech, i wejścia na drogę polityki biernej. Jak przekonywa zamieszczona powyżej treść dosłowna uchwalonej rezolucyi, przywódcy czeskich Niemców nie uchwalili właściwie nic pozytywnego, jasno określonego. W sprawie podziału administracyjnego powzięto uchwały dwuznaczne, niejasne i — niewykonalne: w sprawie polityki biernej uchwalono: nic nie uchwalić. Oto osnowa rezolucyi:

„I. Rozporządzeniem językowem rozpoczęte, a odtąd statecznie naprzód postępujące czechizowanie administracyi i sądownictwa w niemieckich częściach Czech, które zdaje się być przeznaczonem do tego, aby utworzyć podstawę do zrealizowania myśli państwa czeskiego — wywołało potężne wzburzenie w niemiecko czeskim narodzie. Coraz natarczywiej podnosi on żądanie, ażeby dano ochronę jego pokojowego rozwoju i jego narodowego życia, a to przez administracyjny podział Czech, któryby Niemców w Czechach od wszelkiego językowego przymusu uwolnił, zabezpieczył im korpus urzędników, złożony z rodaków, a zarazem jedność Austryi ochronił od niebezpieczeństwa państwa czeskiego. Posłowie niemieckiego narodu w Czechach oświadczają, iż to żądanie jest uprawnione, i że jest wykonalne bez przeobrażeń prawnopaństwowych i bez poświęcenia narodowych mniejszości w mięszanych pod względem językowym okręgach. Czują się przeto obowiązanymi, trwając przy żądaniu uznania języka niemieckiego językiem państwowym, na wszelkich polach publicznego życia, i bezwarunkowem zachowaniem solidarności Niemców austryackich we wszelkiem politycznem działaniu — przedewszystkiem dążyć do tego ażeby:

„1. w Radzie państwa i w czeskim Sejmie zostało skutecznie postawionem życzenie administracyjnego podziału Czech, dokonanego analogicznie z okręgami szkolnemi, a to przez utworzenie okręgów sądowych i administracyjnych, ile możności pod względem językowem jednolitych, i odpowiednią temu podziałowi organizacyą istniejących drugich instancyj — i ażeby już wniesione w Izbie poselskiej, dawno do uchwały dojrzałe wnioski w sprawie językowego rozporządzenia i języka państwowego — co rychlej weszły pod obrady.

„II. Zważywszy, że wystąpienie niemieckich posłów z ciał reprezentacyjnych z jednej strony nie może być pojmowane jako przedmiot politycznego programu, ale tylko jako akt nieuniknionej konieczności — a z drugiej strony wystąpienie z Rady państwa, którego się domagano, uważać się musi jako sprawę, odnoszącą się przedewszystkiem do wspólności wszystkich Niemców austryackich — przeto należy rozstrzygnięcie w tym przedmiocie pozostawić ogółowi członków stronnictwa, należących do ciał reprezentacyjnych.

„III. Kwestyę zwołania wiecu stronnictwa przekazuje się mężom zaufania stronnictwa niemieckiego w Czechach, z poleceniem, aby się w tej sprawie porozumieli z kierownikami stronnictwa w Wiedniu“.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Lwów**, 26 listopada.*

= W chwili, gdy w Pradze Szaraniewicz występuje z serdeczną mową, stwierdzającą konieczność zgody między Polakami a Rusinami, a Romańczuk kładzie silny nacisk na odrębność Rusi od Rosyi — kiedy w Wiedniu Wachnianin występuje także w imię tej odrębności, a przewrotne wystąpienie moskalofila Dudykiewicza wywołało protest Rusinów — *Nowyj Prołom* nie czuje i nie widzi zmiany, jaka stopniowo się dokonywa w usposobieniu Rusinów, nie pojmuje nowego, czysto narodowego prądu, ale dalej trwa w polityce podżegania przeciw Polakom a solidarności z Rosyą.

Tutejsza uniwersytecka młodzież russka, założyła tutaj w ostatnich czasach *Kружok etnograficzno-statystyczny*. Nikt zapewno niedomyślał się w jakim celu założono ten *Kружok*, aż oto *Nowyj Prołom*, którego redaktor Markow (po zeszłorocznym procesie, który dla niego zakończył się werdyktem uniewinniającym) przeszedł stanowczo do obozu moskiewskiego, w dłuższym artykule stara się udowodnić, że spis ludności dokonany 31 grudnia 1880 r. jest sfałszowany na niekorzyść ludności russkiej, a mianowicie, że dzięki starostom Polakom, wykazano w tym spisie w Galicyi wschodniej o 700.000 Rusinów mniej, niż ich jest w rzeczywistości. *Kружok* ma tedy wykryć całe fałszerstwo, i ma przeprowadzić nowy spis ludności za pośrednictwem ruskich proboszczów, kapelanów i t. p. Już dzisiaj można przewidzieć, jak wypadnie ten nowy spis ludności, bo próbkę obliczenia podaje *Prołom* w tym samym numerze, a mianowicie z powiatu żółkiewskiego. Statystyk tego organu obliczył, że w tym powiecie jest o 6000 Rusinów więcej, niż wykazał spis urzędowy dokonany w r. 1880; na jakich podstawach opiera ów statystyk swoje obliczenie, nie wiadomo, ale natomiast popisuje się niepospolitą logiką: Wiadomo, że moskolofile, gdy im tego potrzeba, dowodzą szeroko, iż człowiek wyznania gr. kat, mówiący po polsku nie jest Rusinem lecz Polakiem, a wszyscy mieszkańcy tej ziemi, należący do obrządku łacińskiego, chociażby nawet mówili po rusku, nie są również Rusinami lecz Polakami.

Statystyk żółkiewski *Nowego Prołomu* odstępuje od tej zasady, głoszonej przez moskalofilów i twierdzi, że z 10872 wykazanych mieszkańców obrządku łacińskiego w powiecie żółkiewskim, jest tylko 2500 mówiących po polsku, a więc 8372 mieszkańców powiatu żółkiewskiego obrządku łacińskiego, zaliczonych przy konskrypcyi do rzędu Polaków, nie jest narodowości polskiej, lecz ruskiej. Jeżeli *Prołom* godzi się z tem twierdzeniem swojego statystyka żółkiewskiego, naówczas nie powinien nigdy występować z twierdzeniem, że Rusini nie mają w Sejmie dostatecznej reprezentacyi, albowiem, trzymając się zasady, że obywatele łacińskiego obrzędu mówiący po rusku, są Rusinami, powinien przyjść do przekonania, że większa część posłów sejmowych składa się z Rusinów i że hr. Golejewski miał słuszność, gdy twierdził, że jest posłem ruskim

Niezwykła radość zapanowała w tutejszym obozie moskalofilskim z powodu enuncyacyi prezesa stowarzyszenia Bukowiny w Wiedniu Dudykiewicza, a dalej z powodu wystąpienia alumnów ruskich przeciw wykładom polskim na wydziale teologicznym. Wyrazem tej radości jest znowu *N. Prołom*, a właściwie jego redaktor Markow, który w roku zeszłym siedząc na ławie oskarżonych zaklinał się na wszystkie świętości, że nie jest Moskalem lecz tylko „twardym Rusinem“ broniącym praw ludu ruskiego w Galicyi. Czy wysławianie Dudykiewicza za jego enuncyacye i solidaryzowanie się z jego poglądami, jest także bronieniem praw ludu ruskiego? W ogóle zaznaczyć wypada, że *N. Prołom* z p. Markowem na czele, zastąpił w zupełności a nawet przewyższył pod względem propagandy moskiewskiej w Galicyi, tutejsze *Słowo*, które od czasu zasądzenia Płoszczańskiego, stało się bardzo ostrożnem i bezbarwnem. W ostatnim numerze wzywa *N. Prołom* swoich czytelników do składek na sporządzenie portretu *hofrata* Adolfa Iwanowycza Dobrjańskiego, wielkiego patryoty rosyjskiego, którego poznaliśmy w r. z. na ławie oskarżonych w procesie Olgi Hrabarowej, a którego znajomości wypierał się p. Markow.

Byłoby dobrze, gdyby Polacy, którzy bawili na uroczystościach w Pradze, tudzież sami Czesi, którzy tak gościnnie przyjmowali nas w swojej stolicy, zadali kłam twierdzeniu *N. Prołomu*, że Polaków ignorowano i lekceważono w Pradze, a natomiast składano hołdy tylko reprezentantom innych szczepów sławiańskich, jak np. Rusinom, Moskalom i t. p. dla których wyprawiano nawet uczty w domach prywatnych, na które nie zapraszano Polaków. Twierdzi nadto *Prołom*, że tylko Polacy wrócili z Pragi z nosami spuszczonemi na kwintę, bo spotkał ich wielki zawód...

Przy końcu bieżącego tygodnia wyjedzie JE. dr. Smolka ze Lwowa do Wiednia celem przygotowania się do podjęcia pracy parlamentarnej.

Z prowincyi otrzymaliśmy wiadomość, która, jeżeli we wszystkich szczegółach okaże się prawdziwą, jest zdolną obruszyć każdego. W Drohomyślu, włości należącej do p. Józefa Skarbka-Borowskiego, oficyalista jego, Karol Kraft, schwytał na polu dworskiem dwie włościanki: sierotę Katarzynę Horoszko i Maryę Milijanównę, córkę włościanina tamtejszego, kazał je parobkom dworskim sprowadzić do dworu, gdzie zamknął je w stajni i tu pastwił się nad niemi w sposób barbarzyński. Najpierw pozdzierać kazał z nich odzież, potem ćwiczył je harapem aż do krwi, a w końcu kazał obciąć im kosy. Po tych operacyach kazał obie wypędzić z stajni; działo się to dnia 12-go b. m.; nagie dziewczęta musiały wśród zimna wracać do domu dość odległego. Opiekun i ojciec pokrzywdzonych dziewcząt, wnieśli skargę do sądu w Krakowcu, który wysłał żandarma z Wielkich Ocz do zbadania stanu rzeczy. Żandarm odebrał harap i warkocze tudzież podartą odzież i zdał sprawę sądowi, który wysłał komisyę z lekarzem. Kraft zapłacił parobkom, którzy pastwili się nad dziewczętami i obcięli im warkocze po 40 centów. Włosy zamierzał Kraft użyć na materace. Jeżeli te szczegóły są prawdziwe, a nie ma dotychczas powodu wątpić o tem, naówczas spodziewać się należy, że sąd ukarze srogo winowajców.

***Praga czeska**, 25 listopada.*

△ W tutejszem kasynie niemieckiem, które od niejakiego czasu, mianowicie odkąd zaostrzyła się opozycya lewicy przeciw gabinetowi hr. Taaffego i odkąd silniej zaakcentowano niemiecko-narodowy charakter tej opozycyi, z *Casino* stało się *Deutsches Haus*, zgromadzili się dziś niemieccy posłowie z Czech, należący do Rady państwa i do Sejmu krajowego, w liczbie 73, a więc nie w komplecie i pewnie też nie w takiej liczbie, jakiej się spodziewano i jakiej spodziewać się było można wobec przedmiotów narady, które same w sobie ważne, są obecnie hasłami bardzo zapalczywej

Kronika Paryska

***Paryż**, 20 listopada.*
(Ciąg dalszy).

Proceder taki i — takiego bohaterstwa czyny, mają w sprawiedliwości francuskiej odpowiednie paragrafy, pewnym więc być można, że bohaterowie ci odpowiednio ukarani będą, zwłaszcza, że prawa co do recydywistów w wykonanie wprowadzone już zostały, a ptaszkowie owi prawie wszyscy do kategoryi tej należą. ale nie brak we Francyi także zbrodniczej industryi, na którą kodeks odpowiedniej jeszcze szufladki dotąd nie wyszukał. Przed niezbyt dawnym czasem, dowcipny jakiś przemysłowiec pokupywane za tanie pieniądze i średniej wartości płótna, kazał odwerniksować, nazwiskiem malarza Trouillebert je podpisał i za bardzo wysokie ceny sprzedał. Podstęp się wydał, a przedsiębiorca mimo to ukarany nie został, tylko do słownika francuskiego przybył nowy wyraz *le trouillbertage*, który oszukanie kogoś na obrazie oznacza. Może sprawiedliwości nie poszukiwali ci, którzy zostali *trouillbertés*, boć każdy znawca do tego, że ze znawstwa jego zadrwiono, nie zwykł przyznawać się chętnie. Ponieważ atoli industrya okazała się wielce korzystną a bezkarną, naśladowców więc znalazła i niedługo masami wielkiemi poczęły się pojawiać płótna Corot, Daubigny, a liczba dudków odrwionych zwiększyła się znacznie i ponieważ sprawiedliwość nic przeciwko wytępieniu tego procederu nie czyniła, weszli więc w sprawę najbardziej na stratę narażeni interesowani, to jest malarze i po licznych sesyach sformułowali do rządu petycyę, aby majstrowie podobni karani byli jak zwykli fałszerze. Czy kroki ich pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem, dotąd jakoś się na to nie zanosi, a czy wyraz *le trouilllbertage*, w słowniku karnym będzie przyjęty, także ciekawi jesteśmy.

Już to zresztą malarzom w Paryżu, choć jest tu ich tylu, że pułki z nich liczne formować można, nie osobliwie się wiedzie i choć nie brak ulubieńców fortuny, atoli rozmaite klęski i to częste na nich jako na *genus* i na rzemiosło spadają. Tak przed kilku dniami zmarł niejaki Borniche, figura, jaka nie zawsze i nie wszędzie spotykać się daje. Bez żadnego wyższego wykształcenia, zrobiwszy znaczną fortunę na handlu drzewem, nabrał szczególniejszego amatorstwa do obrazów i całe życie bez wyboru je kupował. Ci, którzy go bliżej znali, utrzymują, że popychała go do tego ambicya i ciągle tą myślą się cieszył, że pobuduje jeden wielki dom, który te wszystkie skarby obejmie i na który, tak, jak teraz na Luwr, wskazywać będzie potem nań, mówiąc: *Tiens, voila le musée de Borniche.* — Ambicya ta bez kwestyi wielce szlachetną była, gdyż na patryotycznym opierała się gruncie, ale nieszczęście mieć chciało, że do skutku nie przyszła. Jak każdy namiętny zbieracz, tak i Borniche odkładał ciągle budowanie muzeum na później, a coraz większą liczbę arcydzieł gromadził i zgromadziwszy ich 17.000 (wyraźnie siedmnaście tysięcy), umarł bez testamentu, a jedyna jego dziedziczka, córka, co do swego wykształcenia stojąca na poziomie handlarzy drzewem, nie chce, stosownie do woli swego rodzica prezentu z tego zbioru państwu i narodowi uczynić, ale owszem, cały myśli przez licytacyę sprzedać i na gotówkę zamienić. O ileby państwo na tem skorzystało, trudno naturalnie wiedzieć, ale z wszelką pewnością przypuszczać można, że w takiej masie coś cennego wybraćby się dało. Tymczasem zaś, patrzajcie, co za niepowetowana dla malarzy strata — nietylko bowiem, ów ich protektor (kupował jedynie roboty mistrzów współczesnych) z tym światem się rozstał, ale co stokroć gorsza, wszystkie te obrazy na targu w *hôtel Drouot* wystawione, tak przeciążą rynek i tak zwiększą podaż, że popyt chyba już całkiem ustanie. Doprawdy, trudno będzie do tego, że się jest malarzem przyznawać.

Jak malarski, więcej może jeszcze w Paryżu jest przeładowany fach pisarski, a rozmaici nowi i wcale już niespodziewani adepci coraz do niego przybywają. Jakby na dalekiej jakiejś Ukrainie, tak w środku Paryża był jegomość, który się zwał *le zouave Jacob.* Specyalnością jego było zamawianie niewyleczalnych chorób, nastawianie złamanych członków i prostowanie krzywych — słowem znachor ukraiński. Choć się tam czasem na niego lekarze krzywili, jednak, ponieważ nikt nań ze skargą nie występował, ze sprawiedliwością więc nie miał żadnych zatargów, stało się jednak podług naszego przysłowia, gdzie diabeł nie może, tam babę pośle. Taką babą była niejaka Madame Devillars, która od lekarzy opuszczona, z dolegliwością swoją do znahora się udała. Zaczął od zamawiań, ale ponieważ te skutecznemi się nie okazały, wziął się więc do często używanego tu środka, który *massage* się zowie a na wygniataniu ciała polega. Massował tak dzielnie, że pacyentce złamał rękę. Ta tedy w krzyk i żąda, żeby jej rękę jak najprędzej naprawił, a *zouave Jacob* radzi do chirurga się udać. Ztąd proces i obwiniony stanąwszy przed sądem, na zapytanie, jaka jest jego profesya, odpowiada bez zająknienia: *Homme de lettres.*

Czy literaci z kolegi takiego będą kontenci, nie moja rzecz rozstrzygać.

Jeszcze jeden przykład. Istnieje w Paryżu teatrzyk, który się zowie *Bouffes du Nord*, a w którym czytelnik sobie przypomni, jeśli pamięć ma dobrą, sztukę Louise Michel dawano. Dyrektorem teatru tego był znany z Herkulesowej swej siły gorliwy niegdyś członek komuny, niejaki p. Lisbonne. Choć silny był w pięści, pióra jednak nigdy w nią nie brał, a tylko jako dyrektor teatru, sztukę z urzędu miłował. Kiedy Sarah Bernhard wielki sukces we *Frou-frou* zyskiwać zaczęła, chciał i on osobliwość tę widzieć, a nie chcąc na fatałaszki takie grosza tracić, w imię koleżeństwa zażądał od dyrektora teatru *Porte St. Martin* biletu gratysowego. Odmowa go atoli spotkała i kiedy dyrektor teatru tego, rozprzedawszy wszystkie bilety, kontent zacierając ręce, na ulicę wyszedł, zastępuje mu drogę p. Lisbonne i od razu słowami — a ty taki, a owaki go wita, a gdy argumenta słowne wystarczającemi jeszcze mu się nie zdawały, następuje dodatek: trzask, trzask — na obydwie strony. Publiczność się zbiegła i gdy jeden kolega nasyciwszy swą zemstę, zadowolony odchodził, drugi szukał fiakra, aby w nim hańbę swą i nabrzmiewające ukryć policzki. Sprawa wyszła przed sądy Pytają p. Lisbonne, jaka jego profesya, a on na to:

Homme de lettres.

Nowy więc kolega; przyłączenie się jego jednak do literackiego obozu ma także i dobre strony, gdyż sędziowie zapewne ważnem stanowiskiem społecznem podsądnego przejęci, skazali go tylko na franka kary, a on znajdował, że policzek po dziesięć *su*, wcale nie jest kosztownym. (D. n.)

i powszechnej agitacyi, wychodzącej nawet daleko po za granice Czech. Kwestye takie, jak administracyjny podział Czech według narodowości i wystąpienie z Rady państwa mogłyby pewnie liczniejszy sprowadzić udział w naradach. Liczba dziś zebranych tu posłów świadczy, że dla wielu kwestye rzeczone są niewczesne, wstrętne, nie kwalifikujące się do dyskusyi, słowem, że wielu Niemców biernie wobec nich zachowywać się myśli, lub nawet są przeciwni postulatom szalonych pałek opozycyjnych, a zgodzą się na nie chyba w przyszłości dopiero, gdy zaciekłość agitatorów wywrze na nich najsilniejszą presyę moralną, jakąby było n. p. zagrożenie ekskomuniką narodową.

Narady zgromadzenia dzisiejszego były tajne. Nikomu z profesorów nie dozwolono przystępu, tem mniej oczywiście dopuszczono kogoś z przeciwnego obozu. Sprawozdanie dla dzienników swojego własnego obozu prawdopodobnie dopiero ułożone będzie; chwilowo ograniczono się na udzieleniu im wskazówek, w jakim duchu mają podać pierwszą wiadomość o zgromadzeniu. Chociaż tedy przebieg narad jest nieznany, rezultat ich jednak już jest wiadomy. Przyjęto trzy rezolucye, z których pierwsza przyjmuje postulat o podział Czech według narodowości, druga pozostawia kwestyę wystąpienia z Rady państwa decyzyi całej lewicy w parlamencie wiedeńskim, trzecia czyni zwołanie wielkiego *Parteitagu* niemieckiego na całe Czechy zawisłem od porozumienia się niemieckich posłów z Czech z całą lewicą parlamentarną. Nie znając dosłownego brzmienia trzech rezolucyj, trudno oceniać je ze stanowiska logiki i konsekwencyi. Jedną nielogiczność już teraz wytknąć można. Rezolucya o wystąpieniu z Rady państwa nie oświadcza się przeciw takiej ewentualności, owszem suponuje ją jako możebną; mimo to rezulucya o podziale Czech zawiera ustęp, że obok podziału tego trzeba starać się o przeprowadzenie w Radzie państwa ustawy o niemieckim języku państwowym. Jak sobie ci panowie wyobrażają sposób starania takiego, jeżeli jednocześnie myślą o wystąpieniu z Rady państwa i to o wystąpieniu całej lewicy. Pod względem żądania podziału Czech panowie ci są w sprzeczności sami z sobą. W r. 1876 bowiem głosowali przeciw wnioskowi posła Prato o podział Tyrolu według narodowości. Prawda, że było to w Radzie państwa, a teraz chcą taką kwestyę rozciągnąć do kompetencyi Sejmu krajowego. To nie zmniejsza jednak sprzeczności, lecz owszem czyni ją tem jaskrawszą. Wniosek posła Prato w r. 1876 miał za sobą głosy tylko Tyrolczyków południowych (Włochów) i świętojurców, którzy aspirowali także do podziału Galicyi.

Dziś wieczorem przybył tu arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką dla zwiedzenia czeskiego teatru narodowego. Przyjęcia na dworcu nie było żadnego, prócz ściśle oficyalnego. Obawiano się zaburzenia spokoju z powodu zgromadzenia posłów niemieckich; przybycie pary arcyksiążęcej wpłynęło dobroczynnie na swawolę tłumów ulicznych, które inaczej byłyby pewnie sobie trochę pohulały na pohybel Niemcom.

Z Rosyi.

Krótka wzmianka, zamieszczona w łamach półurzędowego *Nowoje Wremia*, że w wyższych sferach rosyjskich podniesioną została myśl znacznego powiększenia wydatków na zwiększenie policyi, dowodzi jasno, że dzisiejsza czereda szpiegów najzupełniej dla utrzymania wewnętrznego porządku w caracie nie wystarcza. Fakt, że car mimo opieki urzędowej i prywatnie zakładanych przez najlojalniejszych, polujących na kresty obywateli, t. zw. ochron, nie śmie zanocować w Petersburgu, a przybywa z Gatczyny tylko pod najliczniejszą eskortą i udaje się natychmiast do koszar wojskowych, dla kokietowania z żołdactwem, gnębi i niepokoi wszystkich ministrów i faworytów dworskich. W zaślepieniu wyobrażają oni sobie, że bodaj dziesięćkrotne powiększenie policyi i żandarmeryi, zdoła zabezpieczyć cara od grożącego mu niebezpieczeństwa a im da możność bezkarnego nadal uciskania ludności i szydzenia z głosów rozpaczy więzionych we wszystkich fortecach rewolucyonistów.

Zakłady naukowe w Rosyi są obecnie przedmiotem najpoważniejszych rozpraw w ministerstwie. Z toku opublikowanych przez dzienniki rozpraw, widocznem jest, że rząd stara się wszelkiemi siłami utrudnić młodzieży możność nabywania wiedzy. — Opłata szkolna ma być znacznie podwyższoną; — a oprócz tego, zaproponowano barbarzyński fortel, aby od studentów uniwersytetu żądać wadyum w kwocie 500 rubli, któreby były gwarancyą ich lojalnego zachowywania się względem władz szkolnych. Rozumie się, iż tym sposobem tylko zamożnym dostępne będą uniwersytety, a rządowi właśnie rozchodzi się o to, aby ludność niższych sfer społecznych utrzymywaną była w ciemnocie i fanatycznej przez popów podtrzymywanej wierze, że car to Bóg na ziemi.

Prorok w Sudanie.

Kiedy między Francyą a Chinami wojna jeżeli jeszcze nie rozpoczęta ta bardzo bliska wybuchu, równocześnie ponosi Egipt, stojący pod protektoratem Anglii niesłychaną klęskę, bo cały korpus w sile 11 tysięcy, wysłany do Sudanu, ginie w pień wycięty przez zwolenników nowego proroka i nieprzyjaciele Anglii zacierają sobie w cichości ręce, bo ów wypadek uważają niemniej za klęskę Anglii.

Kiedy prawie przed dwoma laty cały wschód drżał przed Arabim, dopóki go Anglia nie pokonała, wówczas już wspominano o wystąpieniu nowego proroka w Sudanie. Już wtenczas znawcy stosunków na wschodzie przepowiadali, że w nim grozi Egiptowi nierównie większe niebezpieczeństwo. Przepowiednie te spełniły się, bo ów groźny Arabi siedzi teraz spokojnie na żołdzie angielskim na dalekiej wyspie Ceylonie, prorok zaś rośnie w siłę i znaczenie. Skoro mu się udało zniszczyć do szczętu korpus egipski, zorganizowany dokładnie i prowadzony przezornie przez Anglików, wówczas nic mu się oprzeć nie potrafi, bo jeżeli powodzenie napełnia otuchą w zwykłych warunkach życia, to wśród okoliczności tak niezwyczajnych, jak tamte, może doprowadzić do zapału fanatycznego, zwłaszcza, że tu główną rolę odgrywa właśnie przekonanie religijne a raczej ślepa wiara, która gorącemi słowy umie zagrzać wyznawców Mahometa do nienawiści przeciw wpływowi chrześcianizmu w obronie wiary zagrożonej spaczeniem, zatruwanej zobojętnieniem.

Takie to zapatrywania obudziły ludy mahometańskie na dalekiem południu na dorzeczu środkowego i górnego Nilu a głównie w Darfurze i w Kordofanie i zgromadziły je około fanatycznego i fanatyzującego kaznodziei — proroka Mahdi'ego.

W jaskini odległej, gdzieś nad białym Nilem, zatopiony w religijnych marzeniach, dumając i rozpamiętując gotował się do wystąpienia, a głosząc rozkosze rajskie wzywał do walki z wojskami kedywa, odszczepieńca, kaziciela religii, i psowacza czystej wiary.

Pierwsza korzyść, odniesiona w boju z oddziałem wojska egipskiego, przyczyniła się do wzmocnienie wiary w posłannictwo boskie proroka; odtąd koczownicze plemiona Sudanu zaczęły z ślepem oddaniem się iść pod jego chorągiew, zwłaszcza że i tak niechętnie znosiły jarzmo egipskie. Już w lecie przeszłego roku gromady Mahdiego sprawiły rzeź w korpusie egipskim, wysłanym na stłumienie pierwszego ruchu i wycięły w pień około 2000 żołnierzy. Wprawdzie i prorokowi nie zawsze sprzyjało szczęście, jednak powaga nabyta pozostała niezachwianą, podczas gdy drok kedywa bardzo wiele stracił na znaczeniu, odkąd przyjął pomoc obcych przeciw swoim. Po tem zwycięstwie sława proroka rozejdzie się nietylko po Egipcie, ale po całej Afryce i Azyi i poruszy wszędzie wyznawców mahometanizmu, a nawet poskutkowała już o tyle, że żołnierze egipscy, w oddziałach wysyłanych przeciw prorokowi, rzucali broń, nie chcąc walczyć z wysłannikiem bożym.

Bitwa, a raczej rzeź trzydniowa pod El-Obeid w wąwozach, w których się nie można było rozwinąć, jest istnem szyderstwem z zasad nowożytnej sztuki wojskowej. Niczego nieprzeczuwając i ufając w uczciwość przewodników, prowadził dowódca Hicks pasza swój korpus, zmęczony i długim pochodem przez pustynię osłabiony, składający się z przeszło 10 tysięcy zbrojnych i 6 tysięcy wielbłądów, wśród strasznej spiekoty przez kraj bezwodny, bezludny, a górzysty, i tu w wąwozach ciasnych został obsaczony i zmuszony do walki rozpaczliwej nie o zwycięstwo, lecz o życie. Położenie było tak niekorzystne, że dział nie można było wcale użyć; oficerowie krajowcy i żołnierze, znani już dawno z braku najzwyklejszych przymiotów żołnierskich, przy tem zdemoralizowani głodem, a więcej pragnieniem może bez zaufania w słuszność sprawy, której mieli bronić, a przechylający się poniekąd na stronę proroka, nie mogli przedstawiać dobrego materyału do bitwy regularnej w otwartem polu, a cóż dopiero wśród tak niekorzystnych warunków, nagle zaskoczeni w walce z fanatycznemi tłumami. Bitwa trwała trzy dni od 3 do 5 i skończyła się rzezią. Skutkiem tego prawie cały Kordofan stracony; słabym załogom, rozrzuconym po niektórych obronnych miejscach, kazano się skupić w Sennaar, leżącym nad niebieskim Nilem, i w Chartum, właściwej stolicy, leżącej u spływu niebieskiego Nilu z białym, czyli właściwym, dodano jednak, iż gdyby groziło niebezpieczeństwo, wówczas wszystkie siły mają się skupić w Chartum. Najnowsze doniesienia mówią, że już i Chartum jest zagrożone, a co ważniejsza, że w Egipcie przewidują rozlanie się tego ruchu i na Nubią, a nawet na sam Egipt, skoro polecono fortyfikować pozycye nad t. z. pierwszą kataraktą na granicy między właściwym Egiptem a Nubią — miasto Assuan.

Sprawa podniesiona przez t. z. proroka, jest objawem obudzonej fanatycznej nienawiści mahometańskiej przeciw wpływom europejskiej cywilizacyi; zwycięstwo Mahdi'ego jest klęską Anglii, a pośrednio Europy. Po stronie proroka stoją plemiona, zwabione porywającemi słowy, przyrzekającemi wolność od podatków, oczyszczenie religii z obcych naleciałości i błogie szczęście na ziemi i w raju. Mniej lub więcej jawnie sympatyzują z nim i Egipcyanie, którzy niedawno stali pod wodzą Arabi'ego przeciw wszelkim instytucyom zaprowadzonym w Egipcie przez Europejczyków, a zostali pobici przez Anglików, i odtąd żywią ku nim tem silniejszą, chociaż cichą nienawiść, a temsamem przeciw ustrojowi administracyjnemu, przeciw podatkom, umowom, zobowiązaniom względem Europy. Po stronie Mahdi'ego stoją także bardzo wpływowi w Kordofanie i Darfurze handlarze niewolników, mający dalekie w głąb środkowej Afryki sięgające stosunki, bo spodziewają się, że zniszczenie wpływu angielskiego przywróci dawną złotą erę swobodnego a intratnego handlu niewolnikami. Przeciw prorokowi zaś stoi kedyw, którego tron wobec szerzącego się fanatyzmu coraz bardziej się chwieje, interes i powaga Anglii, a przez nią cywilizacyi europejskiej.

Co teraz pocznie Anglia, opiekunka kedywa? Rozkazy dane wojsku do opuszczenia Kairu i innych miast, zostały odwołane, to może wystarczy, aby kedywa utrzymać na tronie, jeżeli Mahdi nie pokusi się z czasem o Egipt, ale któż za to zaręczy?

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 listopada.*

Nowyj Prołom zamieścił gorącą pochwałę dla stowarzyszenia moskalofilskiego „Bukowina“ w Wiedniu za patryotyczne jego czyny zwłaszcza też za zamiar uwiecznienia zasług hofrata Adolfa Iwanowicza Dobriańskawo przez wymalowanie olejnego portretu, przez jednego z najznakomitszych artystów wiedeńskich. W tym celu członkowie „Bukowiny“ złożyli raptem 21 złr. Dla znakomitego artysty zbyt to małe wynagrodzenie! Wzywa więc *Nowyj Prołom* do składek dla poparcia inicyatywy moskalofilskiej młodzieży.

O zajściu podczas uroczystości jubileuszu prof Miklosicza pisze *Nowyj Prołom* Skandal wywołany został płaskiemi konceptami prof. Wachnianina, który pojechał do Wiednia jako przedstawiciel nauczycieli ruskiego gimnazyum. Na znanym komersie p. Wachnianin wystąpił z polemiczną mową co zmusiło prezesa „Bukowiny“ Dudykowicza do zaprotestowania w imieniu ruskiej młodzieży przeciw wystąpieniu prof. Wachnianina, które podobało się bardzo Polakom i członkom „Siczy“, a bardzo boleśnie dotknęło wszystkich innych Sławian (Moskali! *Red.*) W następnym numerze obiecuje *Nowyj Prołom* wyrazić swoje zapatrywanie na tę sprawę.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się rezolucyą, uchwaloną przez posłów niemieckich z Czech. Co do polityki abstynencyjnej, godzą się wszyscy, że uchwała, przekazująca tę sprawę ogółowi posłów niemieckich, a raczej „zjednoczonej lewicy“ w Radzie państwa, jest wprost odrzuceniem myśli polityki biernej, ponieważ prócz pewnej części posłów niemieckich z Czech, zresztą nikt się na nią nie zgodzi. Co do sprawy podziału administracyjnego Czech — żaden z organów zjednoczonej lewicy nie jest z powziętej uchwały całkowicie zadowolony. Zarzucają jej niejasność i połowiczność, która zresztą zawsze znamionuje uchwały kompromisowe, a *N. fr. Presse* twierdzi, że uchwała ta nie zabezpieczy należycie niemieckich mniejszości w okręgach czeskich. Organa ultra narodowców niemieckich silnie występują przeciw powziętym rezolucyom, które nie są żadnym „czynem“. Nasz korespondent z Pragi zwraca uwagę na wielką liczbę nieobecnych na konferencyi posłów, która osłabia nieco wychwaloną jednomyślność. Z nieobecnych część się usprawiedliwiła, oświadczając że z góry, przystępują do uchwał konferencyi — inni milczeli. Byli i tacy, co się w pismach swych stanowczo oświadczyli za polityką bierną. Można więc bardzo powątpiewać, czy dotychczasowa solidarność „zjednoczonej“ utrzyma się i nadal — zwłaszcza, że agitacya ultrasów w północnych Czechach trwa dalej, jak już dzisiaj zapowiada niezadowolona z uchwał konferencyi *Reichenberger Zeitnng.*

Do organów urzędowych i półurzędowych wiedeńskich donoszą z Petersburga: „Coraz pewniejszą staje się pogłoska, iż minister Tołstoj wraz z Pobiedonoscewem i Katkowem, otrzymał od cara rozkaz wypracowania tak zwanego *Gosudarstwennawo Ustawa*, to jest rodzaju ustawy zasadniczej. Ma ona zawierać społeczną organizacyę państw, w której zasada jedynowładztwa ma być wprawdzie utrzymaną, jednakowoż i znakomitsze siły kraju mają być wezwane, jako przedstawiciele narodu do pośredniczenia między ludem i koroną i jako organ doradczy dla rządu.“

Rewolucyoniści rosyjscy nie ustają w swej pracy. W tych dniach, jak donoszą z Petersburga do *Presse*, ukazał się znowu *Listok Narodnoj Woli*, który zapowiada dalszą walkę terorystów przeciw obecnemu ustrojowi państwowemu. W numerze tym znajdują się bliższe szczegóły o uwięzionych z wymienieniem wszystkich nazwisk, co jest dowodem, że dawniejsze doniesienie o aresztowaniach oficerów nie były bynajmniej czczym wymysłem. Dziennik ten zamieszcza dalej dwa listy nihilistów skazanych na Sybir. W jaskrawych barwach przedstawiono tutaj postępowanie z więźniami. Wreszcie *Listok Narodnoj Woli*, zostający widocznie w stosunkach z komitetem centralnego stronnictwa *Proletaryatu* w Warszawie donosi o spełnieniu w Zgierzu wyroku śmierci na denuncyancie Szramskim. *Listok* dodaje, że taki sam los czeka wszystkich zdrajców, denuncyantów i szpiegów.

Projekt nowego statutu dla uniwersytetów rosyjskich ułożony przez ministra oświaty nie uzyskał zatwierdzenia rady państwa. Opozycya przeciw wstecznym przepisom tej ustawy była bardzo silną. Do opozycyi należał szef generalnego sztabu Obruczew.

Donosiliśmy już przed tygodniem o aresztowaniu pewnej damy na granicy rosyjskiej. Obecnie petersburski korespondent *Indépendance Belge* podaje bliższe szczegóły, owego podobno nader ważnego aresztowania. Jeden z agentów tajnej policyi Sudejkow, zawiadomiony przez agentów paryskich, wyruszył w podróż w celu spotkania się z ową damą, żoną pewnego lekarza prowincyonalnego, Rosyanina, która wyjechała z Paryża do Petersburga w zamiarze spełnienia zamachu na życie bardzo wysokiej osoby. Rewolucyonistkę aresztowano w pociągu za granicą. Mają istnieć dowody przekonywujące o zamiarze zamachu.

Do *Köln Ztng.* telegrafują z Petersburga, że uwięziono tam trzy damy, które miały przystęp do dworu — między niemi była jakaś hrabina.

W Prusiech opozycya przeciw projektowi podatku od rent ciągle silna, a niektóre dzienniki twierdzą, że rządowi pruskiemu samemu nie wiele zależy na przeprowadzeniu tego projektu, chodzi mu tylko o podniesienie podatku, i jeżeli projekt upadnie, wówczas będzie to jednym dowodem więcej o potrzebie powiększenia podatku pośredniego — mianowicie od wódki, który — jak powszechnie przyznają — stosunkowo jest nizki.

Dziś w sejmie pruskim miało się rozpocząć pierwsze czytanie budżetu. Wszyscy ciekawi są, jakiej polityki chwyci się centrum, w którego imieniu przemawiać mają Windhorst i Schorlemer-Alst. Frakcya ta wybrała specyalną komisyę do rozbioru zażaleń w sprawie kościelnej, jakie do różnych posłów z kraju nadchodzą. Rezultat takich narad ma służyć za materyał do przemówień w czasie dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty i posłużyć za środek poruszenia sprawy kościelnej.

Z powodu ostatnich wypadków na półwyspie Bałkańskim, inny zupełnie wiatr powiał w prasie rosyjskiej. — Dotychczas lekceważeni i ośmieszani król Milan i ks. Aleksander, doczekali się niemal apoteozy swoich czynów i uwielbiania wmawianych w nich, chociaż nie uskutecznionych zamiarów. — Jak chorągiewka zwracająca się w stronę wiatru, *Now. Wremia*, patetycznie wykrzykuje, iż niezadługo Wielka Bulgarya i Wielka Serbia urządzą się na wzór Belgii i Holandyi i zajmą neutralne stanowisko pomiędzy Austryą i Rosyą. — Taką radością napawa nadnewskich polityków słomiana zgoda z Bulgaryą na punkcie militarnym i rozruchy w Serbii, które podług nich przekonać miały króla Milana, że tylko z Rosyą sojusz jest dla Serbii zbawiennym.

Z Kairu donoszą, że rada ministrów postanowiła wysłać 2000 żandarmów egipskich i 6000 beduinów do Suakim, portu położonego nad morzem Czerwonem, aby otworzyć drogę ztąd do miasta Berberu, i tak podać rękę zagrożonemu miastu Chartum i ułatwić odwrót. Z tych dyspozycyj widać, że w Egipcie stracili już nadzieję obronienia pozycyi w Sennaar i Chartum; niebezpieczeństwo zatem większe, niż się na razie zdawać mogło, ale czy się i ta obrona uda, to wielce wątpliwe, bo żandarmów nie ma tylu do dyspozycyi, a z beduinami trzeba dopiero robić układy.

Dzienniki angielskie przemawiają nietylko za zatrzymaniem nadal wojska angielskiego w Egipcie, ale niektóre przychodzą do przekonania o potrzebie nowych posiłków. *Spektator* pisze: Myśl rządu angielskiego o opuszczeniu Egiptu i zamysł Francyi zdobycia Tonkinu, teraz porzucone, bo jeżeli dobrze rozumiemy Arabów, to wkrótce w całej północnej Afryce będą musieli Francuzi stanąć w obronie własnego życia i całą swą armię wysłać do Tunetu i Algieru. *Morning Post, Advertiser i Daily Telegraf* przemawiają wprost za silną pomocą i za wysłaniem wojsk indyjskich.

Donosiliśmy już o sporze między patryarchą ekumenicznym w Konstantynopolu a rządem tureckim o przywileje kościoła wschodniego. Bliższe doniesienia mówią, że obecnie rząd turecki ma zamiar nietylko dawne przywileje patryarchy greckiego, ale w ogóle wszystkich wyznań chrześciańskich znacznie ukrócić i nad duchowieństwem i nad szkołami rozciągnąć dozór rządowy. Chrześcianie twierdzą, że pospolite prawo administracyi tureckiej nie daje dostatecznej opieki przeciw nadużyciom i że tylko specyalne dawne przywileje bronią ich jeszcze od krzywdy. Naczelnicy trzech chrześciańskich wyznań, greckiego, ormiańskiego i katolickiego, oświadczyli dlatego, że nie myślą się zrzekać dawnych przywilejów, a żądają tymczasem od rządu tureckiego dokładnie sformułowanych propozycyj.

Jeżeli Said-pasza przyszle takie szczegółowe noty, wówczas według wszelkiego prawdopodobieństwa patryarchowie udadzą się o pomoc do obcych mocarstw, a zdaje się, że te nie odmówią interwencyi — mianowicie Anglia w imieniu Ormian, Francya katolików, a Rosya Greków. Spór taki może z czasem przybrać wielkie rozmiary i nabrać znacznej doniosłości.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej d. 26 listopada.

Przewodniczący prezydent miasta Dr. Weigel zawiadamia Radę, że nieobecność na posiedzeniu usprawiedliwili r. m. Chrzanowski, Epstein, Dr. Majer, Rzewuski, Dr. Retinger. Dr. Straszewski, Trauczyński, Wątorski i Wójcikiewicz.

Następnie oznajmia przewodniczący, że w myśl uchwały Rady udał się był z wiceprezydentem Muczkowskim i radcami Dr. Jordanem i Dr. Maciejem Jakubowskim do Pragi na uroczystość otwarcia teatru narodowego, gdzie delegacya doznała serdecznego i prawdziwie pobratymczego przyjęcia. Dziś zaś nadeszło pismo prezydenta m. Pragi, w którem tenże oznajmia, że Wydział krajowy polecił mu pod d. 20 b. m., aby w pełnej Radzie za ten dowód szacunku i pobratymczej przychylności wyraził reprezentacyi m. Krakowa podziękowanie. Kończąc dodaje przewodniczący Dr. Weigel, że zapewne postąpi w myśl życzenia Rady, jeżeli nawzajem reprezentacyi miasta Pragi podziękuje za gościnne przyjęcie delegacyi (brawo).

Dyrekcya skarbowa oznajmiła, że w sprawie transitowych składów win poleciło ministerstwo zasystowanie uchwały Rady miejskiej w tej sprawie zapadłej aż do stanowczego załatwienia jej przez ministerstwo i że restytucyi opłaty od wina uiszczonej zabroniono.

R. m. Dr. Faustyn Jakubowski zdając sprawę w przedmiocie procesu z Towarzystwem gazowem oświadcza, że Towarzystwo to wniosło dnia 22 czerwca 1882 pismo do Magistratu z oznajmieniem, że zamierza założyć nowe rury gazowe w ulicach: Karmelickiej, Wolskiej, Długiej i Starowiślnej. Ponieważ Towarzystwo wystąpiło z tym zamiarem w chwili, kiedy obowiązujący kontrakt miał za kilka miesięcy expirować, przeto Magistrat nie zezwolił na kładzenie rur w pomienionych ulicach. Towarzystwo wytoczyło z tego powodu proces przed sąd polubowny, do którego weszli pp.: Franciszek Bussek, inspektor kolei północnej w Krakowie ze strony Towarzystwa, Dr. Franciszek Kasparek, prof. uniw. Jag. ze strony gminy jako sędziowie polubowni, p. Dr. Edward Fierich, prof. uniw. Jag. zaś jako superarbiter. Sąd ten orzekł, że Magistrat miał prawo wskutek podania przez Towarzystwo dnia 22 czerwca 1882 wniesionego wzbronić Towarzystwu gazowemu kładzenia rur na wspomnianych ulicach. Towarzystwo wniosło następnie pozew do sądu krajowego o unieważnienie wyroku sądu polubownego z powodu, że sędziowie nie wydali wyroku w terminie w kontrakcie zakreślonym. Sprawozdawca uważa ten pozew za nieuzasadniony, a to tem więcej, że Towarzystwo żąda w tym pozwie zarazem orzeczenia, iż mu służy prawo na podstawie kontraktu z dnia 16 kwietnia 1856 zaprowadzenia rur w ulicach wyżej wymienionych. Niema więc obawy, aby wyrok sądu polubownego został unieważniony. Zachodzi atoli teraz pytanie, którego ów wyrok nie rozstrzygnął, t. j. czyli Towarzystwo ma prawo pomimo upływu kontraktu kłaść rury nowe i łączyć boczne rury z głównymi dla wprowadzenia gazu do domów. Komisya gazowa wnosi, aby te dwa pytania poddać pod sąd polubowny, albowiem Magistrat wskutek ponownego podania Towarzystwa nie zezwolił temuż na wykonywanie powyższych czynności, a namiestnictwo wskutek rekursu poleciło zarządzić edyktalne postępowanie. Nie przesądzając więc decyzyi władzy administracyjnej co do strony przemysłowej, należy zdecydować względem prawa prywatnego gminy jako właścicielki gruntu. Z tego powodu komisya wnosi: 1) Rada miejska przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o procesie z Towarzystwem gazowem, rozpoczętym przez to Towarzystwo przeciw gminie miasta Krakowa z powodu odmówienia mu położenia rur gazowych w ulicy Starowiślnej, Długiej, Karmelickiej i Wolskiej na skutek prośby z 22 Czerwca 1882. 2) Rada miejska uchwala wytoczyć proces przed sądem polubownym na mocy umowy z 16 Kwietnia 1856 przeciw kontynentalnemu Towarzystwu gazowemu w Dessau o orzeczenie, iż toż Towarzystwo gazowe nie ma prawa kłaść rury gazowe na gruncie gminy miasta Krakowa na ulicach i placach, na których rury gazowe po dziś dzień położone nie zostały; również że nie ma prawa na ulicach i placach miasta Krakowa, na których rury gazowe są po dziś dzień położone, prowadzić i położyć rury boczne celem połączenia rur głównych lub ubocznych z realnościami; 3) Do wytoczenia procesu powyżej określonego upoważnia Rada miejska pana prezydenta, zaś do podpisania zapisu na sąd polubowny upoważnia Rada nadto radców Dra Feliksa Szlachtowskiego i Dra Faustyna Jakubowskiego; 4) Sędzią polubownym do procesu powyżej określonego, tudzież do procesu określonego w uchwale Rady miejskiej z 29 listopada 1882 wybiera Rada miejska Dra Franciszka Kasparka, prof. Uniw. Jag.

Po udzieleniu przez sprawozdawcę niektórych wyjaśnień na zapytanie r. m. Baranowskiego i Chęcińskiego, Rada powyższe wnioski komisyi uchwala bez rozpraw. D. n.

Kronika.

Kraków, 27 listopada

Doroczna uroczystość ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, rozpocznie się jutro staraniem młodzieży akademickiej nabożeństwem za duszę wielkiego poety. Nabożeństwo to odbędzie się w katedrze na Wawelu o godzinie 11 w południe. Wieczorem w sali hotelu saskiego wieczorek deklamacyjno muzyczny, w którym oprócz młodzieży akademickiej przyjmą udział: pianistka p. Janothówna, pp. Żeleński, Niedzielski, członkowie Towarzystwa muzycznego, wreszcie orkiestra miejska. Bilety jeszcze wczoraj rozebrano.

We czwartek, jako w rocznicę listopadową odbędzie się staraniem komitetu opieki weteranów z r. 1831 nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11 w południe.

Na Skałce w krypcie zasłużonych odprawiono dzisiaj rano msze żałobne za spokój duszy Lucyana Siemieńskiego.

Ze strony władzy wyższej udzielone zostały w tych dniach tutejszym urzędom wskazówki, gdzie kasy i ważniejsze dokumenta mają być złożone w przypadku mobilizacyi armii.

Akademia Mickiewicza w Bolonii, zamianowała honorowymi swoimi członkami prezesa Akademii umiejętności dra Józefa Majera i rektora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Józefa Pelczara. Odpowiednie dyplomy nadesłane zostały na ręce Sobiesława hr. Mieroszowskiego, który delegowanym został do wręczenia. Na dyplomach podpisani są prezes akademii profesor Santagata i sekretarz margrabia Rusconi.

Przypomnienie. Z nadchodzącą zimą przypomnieć należy pp. komisarzom obwodowym i władzom policyjnym, aby dokładnie zwiedzali miejsca przeznaczone dla ubogich na wspólny nocleg, zwłaszcza na Kazimierzu, gdzie izby nad miarę mają być przepełnione. Rewizye takie najodpowiedniejsze byłyby wieczorem lub w nocy.

Na co jest telegraf? — może należy zapytać, widząc ni słychaną powolność telegraficznej służby w Austryi. Wczoraj otrzymaliśmy o godz. 7 minut 10 wieczorem od naszego wiedeńskiego korespondenta telegram, który był w Wiedniu oddany o godz. 3 min. 10 popołudniu — potrzebował więc aż czterech godzin, ażeby się dostać z Wiednia do Krakowa. Jeżeli korespondencya telegraficzna między temi miastami jest tak bardzo znaczna, że całe cztery godziny nasz telegram musiał czekać, zanim nań kolej przyszła, to może kierownictwu będzie wiadomem, że istnieje środek zapobieżenia tak znacznym zwłokom raz na zawsze, a tym jest pomnożenie liczby drutów. Nie jest to tak straszny wydatek, ażeby narażać strony na oczywistą, jak w tym wypadku, stratę, byle wydatku tego uniknąć.

Nowa ulica zostanie przeprowadzoną od ulicy Wolskiej ku klasztorowi OO. Kapucynów a ztamtąd do ulicy Garncarskiej.

W Towarzystwie ubezpieczeń Rada nadzorcza ukończyła półroczną czynność w dniu wczorajszym.

W gimnazyum św. Jacka wieczorek mickiewiczowski odbędzie się w d. 1 grudnia.

Na Małym Rynku, równie słynnym z zatargów jak plac Szczepański, powstała wczoraj między przekupkami niezwykle burzliwa rozprawa. O co tym paniom chodziło — przemilczeć należy; dość na tem, że w całą awanturę wmięszała się policya i jedną z owych dam, gardzących parlamentarną formą w polemice, damę zresztą wcale zdrową na umyśle, ale bardzo nieprzyzwoitą — uprowadziła z sobą do miejskiego aresztu.

Mistyfikacya. Przed kilku dniami otrzymaliśmy list ze stampiglią pocztową „Złoczów“ — podpisany: *W. Prokopowicz*, dependent adwokacki, w którym nam doniesiono o śmierci adwokata i członka Rady miejskiej dra Heynego. List nosił wszelkie cechy autentyczności, a podpis „dependent adwokacki“ zdawał się usuwać wszelką wątpliwość. Zamieściliśmy go przeto, z serdecznem ubolewaniem nad śmiercią zasłużonego obywatela. Tymczasem okazuje się, że była to jakaś złośliwa mistyfikacya, dr. Heyne bowiem zawiadamia nas, że żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem! Podobnej mistyfikacyi uległy także dzienniki lwowskie.

Lwów, 26 listopada. Niezłą ilustracyą naszych stosunków gminnych była rozprawa główna, która w ostatnich dniach zeszłego tygodnia odbyła się w tutejszym sądzie kryminalnym przeciw Pawłowi Dynowskiemu, wójtowi z Kulikowa, oskarżonemu o sfałszowanie listy wyborczej przy wyborach do Rady gminnej i przeciw jego synowi, Oleksie, pisarzowi pokątnemu, który dopuścił się rozmaitych oszustw na szkodę mieszkańców Kulikowa. Pawła Dynowskiego skazał trybunał wyrokujący na 8 miesięczne, a syna jego, Oleksę na 5 miesięczne więzienie.

Elżbieta Hargesheimer, żona konduktora kolei Karola Ludwika, przeszła z religii rzym. kat na wyznanie ewangielickie.

Wczoraj rozpoczęły się rokowania co do sprzedaży, a względnie kupna *Kuryera Lwowskiego*, oraz z nowo założoną drukarnią. Jako nabywca występował p. W. M. właściciel jednej z tutejszych drukarń, który zamierza nabyć drukarnię *Kuryera*, dla swego syna, St. M. Na razie według planów, miałby p. St. M. objąć także redakcyę *Kuryera*, wątpimy jednak o tem, p. M. bowiem nigdy nie zajmował się dziennikarstwem.

Zmarli. Edward br. Błażowski, poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej buczackiej, właściciel dóbr Browary, zmarł w d. 23 b. m., przeżywszy lat 42.

We Lwowie zmarł w 61 roku życia Konstanty Kluczenko, likwidator Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powszechnie szanowany obywatel.

Krociowy spadek miał pozostawić przed 40 laty zmarły w Bostonie ś. p. generał Sułkowski. Spadek zapisany został rodzinom Reklewskich, Parniewskich i Błockich, które się zgłosić winny do odpowiedniej władzy.

Monolog. Jedno z humorystycznych pism zamieszcza następujący „Monolog".

— Jakie to teraz strasznie ciężkie czasy, co za ogólny brak pieniędzy! Chciałem sobie wczoraj zmienić w banku pięćdziesiąt reńskich i — nie miałem!

Pamięć Polaków we Włoszech.

Od p. Stefana Buszczyńskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo *Nowej Reformy!*

Komitet złożony z obywateli Wenecyi, zajmujący się umieszczeniem tablicy pamiątkowej na cześć dwóch Polaków poległych 1848 r. w Mestre (o kilkanaście minut drogi koleją od Wenecyi), przedstawił mi objaśnienie tyczące się ich nazwisk błędną pisownią na kamieniu wyrytych. Panowie Cavaliere G. B. Ferrari, malarz i restaurator obrazów (brat rzeźbiarza) G. Konstanty Cavaliere Nardi i baron Swift zaszczyciwszy mnie odwiedzinami, doręczyli rzeczone objaśnienie w języku włoskim na piśmie. To wkłada na mnie obowiązek podania go w przekładzie polskim szanownej publiczności naszej.

„Wspomnienie o Polakach poległych w chlubnej walce w Mestre, dnia 27 października 1848 r.

„Chcąc wiedzieć, jak powinny być wyryte na kamieniu imiona tych dwóch walecznych, należało przedewszystkiem przejrzeć metryczną księgę korpusu polowej artyleryi Kamilla Boldoni, z której wyjęte następujące świadectwa:

„Dembovski Isidoro, syn Paschalisa (Pasquale) i Gerwazyi (Gervasia) urodzony dnia 16 lipca 1823. Prowincya: krakowska.

„Misievitz Constantino, syn Andrzeja i Amalii, urodzony d. 5 lipca 1818. Prowincya Rzeszm (może Rzeszów) gmina Krasne w Galicyi, namiestnictwie krakowskiem.

„Przejrzawszy przytem inne dokumenta mniej ważne, przeszliśmy do zbadania rozkazu dziennego 1 listopada 1848 r. generała Wilhelma Pepe, w gazecie rządowej ogłoszonego w tymże roku, w numerze 285. Tam znaleźliśmy te nazwiska zapisane w następujący sposób: Domboski i Misevitz. Pierwszy zginął od armaty, trafiony w serce, gdy komenderował: ognia! Drugi umarł w Marghera, wkrótce po bitwie, z rany otrzymanej w lędźwie.

W 1848 r., gdy postanowiono wyryć na kamieniu ich imiona, zapytywano dwóch pozostałych Polaków z tegoż korpusu: Liscowixhy (sic) Matteo, syna Fryderyka i Katarzyny, urodzony d. 15 sierpnia 1820 r. Prowincya: Galicya — i Wladyzeuski (sic) Łukasza, syna Józefa i Magdaleny Mobnske (?) ur. d. 18 października 1829. Prowincya: Brod.

„Ci przepatrzywszy listy i papiery swoich dzielnych rodaków poległych w Mestre, oświadczyli, że imiona tych walecznych powinny być wyryte jak następuje: Misckieviek i Dembrowski.

„Pan Nardi, należący od owego czasu do inicyatorów uczczenia ich pamięci, uważając, podobnież jak waleczny pułkownik Kamil Boldoni i porucznik Andrzej Scala, napis ten, jako dokładny w tem co się tyczy nazwisk mających być wyrytemi na kamieniu, umieścił je za spólnem porozumieniem się z zacnymi, wyżej wymienionymi, pozostałymi rodakami tych, którzy szlachetną krew swoją przelali za niepodległość naszej ojczyzny. Z drugiej strony także historycy, którzy później opisywali to zdarzenie, wymienili nazwiska Misckewitz i Dembrowski, oznaczywszy je linijką nad *v*, której brakowało w imieniu Misckevitz, czemu możnaby zaradzić. Jednak jeżeli szanowni Polacy, przebywający tu obecnie, znajdą sposób pewny wykazania z największą jasnością, w czem należy poprawić pisownię w imionach tych walecznych, których pamięć uwiecznić uważamy za nasz obowiązek, my jesteśmy gotowi zupełnie zastosować się do ich życzeń, a szanowny dziennik *La Venezia*, który pierwszy ogłosił list Polaka, żądającego sprostowania imion, z miłości dla historycznej prawdy i przez patryotyzm, niewątpliwie znajdzie sposób przyczynienia się do tego. Komitet będzie nader wdzięczny tym szanownym Polakom, którzy nas zaszczycają pobytem swoim, gdy załatwić raczą tę kwestyę ostatecznie, w czasie możliwie jak najkrótszym."

Podpis: *Komitet.*

Prócz powyższej notatki, — członkowie komitetu oznajmili ustnie, iż mimo najlepszych chęci z ich strony, nazwiska wyryte już od dawna na kamieniu zmienione być nie mogą, głównie z powodów wyłącznie technicznych, albowiem wyżłobione są głęboko i zapuszczone ołowiem. Na przedstawienie moje, czy nie dałoby się to wykonać za pomocą wpuszczenia i przymocowania w tablicy osobnej płytki z nazwiskami dobrą pisownią ułożonemi, odpowiedzieli, że to jest bardzo trudnem, że wreszcie czas jest zbyt krótkiem, aby można było przedsięwziąć jakiekolwiek zmiany. Dodali przytem, iż oni szanując pamięć poległych, są wykonawcami dawno powziętego zamiaru wzniesienia im pomnika. Lecz dla zachowania historycznej prawdy, zajmą się jednocześnie umieszczeniem koło tegoż pomnika osobnego kamienia, na którym zostaną wyryte imiona tych bohaterów w ich brzmieniu właściwem, a dla wiadomości spółczesnych i potomnych spiszą protokół o różnicy w pisowni; złożą go w aktach magistrackich miejscowych, w archiwum państwa przy kościele S. Maria dei Frari i ogłoszą w dziennikach. Ostatecznie powiedzieli, iż „zrobią co tylko będą mogli".

Nadto oświadczyli, iż jakkolwiek pragnęliby zadosyć uczynić słusznemu żądaniu Polaków zachowania dokładności w wypisaniu nazwisk, chodzi im nietylko o to, aby uczcić dwóch młodych bohaterów, którzy walecznie zginęli za wolność i niepodległość Italii, lecz aby zarazem, korzystając z tej okoliczności, „okazać należną cześć całemu narodowi polskiemu, za jego wytrwałą dążność do niepodległego bytu, za jego miłość wolności wszystkich ludów".

Nakoniec upoważnili mnie do zaproszenia na dzień święty grudnia do Wenecyi wszystkich Polaków, oznajmiając, iż byłoby im nader przyjemnem, gdyby Polacy zechcieli zaszczycić obecnością swoją tę uroczystość, która odbędzie się w Mestre dnia 9 grudnia b. r.

Powtarzając dosłownie co mi szanowny komitet oświadczył i upoważniony do ogłoszenia tego, proszę uprzejmie redakcyę *Nowej Reformy*, tudzież inne dzienniki polskie, o umieszczenie niniejszego pisma.

Wenecya, 22 listopada 1883.

Z uszanowaniem *S. Buszczyński.*

Sprawy sądowe.

(Oszustwo.)

(Dokończenie.)

Feliks Wnorowski usprawiedliwia powstanie inkryminowanego wekslu na 6000 złr. tem, że śp. ks. Słowiński oraz żona oskarżonego śp. Aniela Wnorowska (zmarła w r. 1869) chcąc zapewnić synowi oskarżonego Tadeuszowi (urodzonemu w r. 1863) środki do wykształcenia, złożyli na ręce oskarżonego w r. 1863 po 3000 złr., czyli kwotę 6000 złr. Suma ta miała pozostać nietkniętą aż do r. 1866, w którym to czasie śp. ks. Słowiński miał podnieść za zgodą żony oskarżonego owe 6000 złr. od oskarżonego i wystawić równocześnie wraz z żoną oskarżonego Anielą weksel na 6000 złr. a opiewający na imię oskarżonego.

Przyczyną owego datku ze strony ks. Słowińskiego miało być to, że ks. Słowiński szczególnie miał polubić małego Tadeuszka z pomiędzy wszystkich dzieci (a było ich sześcioro) przyjaciela swego Wnorowskiego. Gdy zaś w r. 1870 umarła żona oskarżonego, wtedy ks. Słowiński, nadzwyczajnie kochając Tadeuszka mał go, wystawia w r. 1870 deklaracyę, w której (oprócz tego co wyżej zostało powiedzianem) zwalnia Anielę, żonę oskarżonego a właściwie jej masę od zobowiązania solidarnego z wekslu wystawionego w r. 1866 na 6000 złr. w ten sposób, że całą sumę zobowiązuje się sam ksiądz zapłacić.

Znawcy pisma pp. Lachowicz i Wojnarski zgodnie orzekli, że podpis na wekslu jest podrobionym, na deklaracyi zaś z r. 1870 a odnoszącej się do tego wekslu, uznali za autentyczny.

Czy jednak deklaracya ta sporządzoną została zgodnie z wolą nieboszczyka, lub czy w ogóle była mu znaną, na to tysiączne nasuwały się wątpliwości.

Najpierw podpis ks. Słowińskiego znajdował się znacznie poniżej osnowy dokumentu, podczas gdy ksiądz zwykł się był podpisywać zawsze bezpośrednio na końcu pisma.

Swiadkowie Pawecki i Białka podpisani na owej deklaracyi, złożyli jak najsprzeczniejsze zeznania co do okoliczności towarzyszących położeniu ich podpisów na tymże dokumencie, a co najbardziej zaciekawia, to ta okoliczność, że żaden ze świadków nie wiedział, co podpisuje. Feliks Wnorowski bowiem kazał im się podpisać i oni rozkaz spełnili.

Pochopność ową do podpisywania się tłómaczono tem, że Wnorowski załatwiał im, jak również i księdzu rozmaite interesa prawne, na których się następnie podpisywali, mogli zatem położyć owe podpisy na deklaracyi, sądząc, że kładą na swoim dokumencie.

Mimo świetnej obrony adwokata dr. Abłamowicza, potwierdziła ława przysięgłych 12 głosami pytanie postawione w kierunku: Czy Feliks Wnorowski winien jest zbrodni oszustwa z §§ 197, 200 i 202 dokonanej przez uzyskanie nakazu zapłaty z d. 23 grudnia 1881 r. do l. 31.250 w c. k. sądzie krajowym w Krakowie przeciwko dr. Bł. Kijasowi jako deklarowanemu spadkobiercy po śp. ks. Aleksandrze Słowińskim na szkodę znacznie kwotę 300 złr. przekraczającą?

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Feliksa Wnorowskiego w myśl § 203 i 338 k. k. na karę ciężkiego więzienia przez jeden rok obostrzonego co 14 dni postem, oraz na zwrot kosztów karnych.

Orzeczono nadto uchylenie nakazu zapłaty inkryminowanego wekslu.

Co do Adama Wnorowskiego (syna), to na pytanie: Czy Adam Wnorowski był rozmyślnie ojcu pomocnym do dokonania czynu, dozwalając rzeczony weksel przenieść na siebie, wiedząc przytem, że Feliks Wnorowski z wymienionego powyżej wekslu żadnych nie ma pretensyj ani pretensyj ani do ks. Słowińskiego, ani do jego prawonabywców? — odpowiedzieli sędziowie przysięgli 9 głosami „nie", 3 „tak", skutkiem czego uwolnił trybunał Adama Wnorowskiego od oskarżenia.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W dniu 22 listopada odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Komisyi dla badań w zakresie literatury i oświaty w Polsce pod przewodnictwem prof. dra. Tarnowskiego. Na wniosek dra. Bobrzyńskiego uchwaliła Komisya ta zostawać w bliższym związku prac i obrad z Komisyą historyczną, dla ułatwienia zaś odbywać posiedzenia w tych samych dniach, a program wydawnictw z wiadomością obu Komisyi obmyślać i układać. Na umotywowane przedstawienie prof. Smolki obrała Komisya przewodniczącym swoim prof. Tarnowskiego jego zastępcą dra. Wisłockiego, a sekretarzem prof. Zakrzewskiego, wygotowanie zaś programu najbliższych wydawnictw powierzyła prof. Bobrzyńskiemu, Smolce i Wisłockiemu. Następnie zastanawiano się, w jaki sposób obchodzić rocznicę jubileuszową Jana Kochanowskiego a ułożenie odpowiedniego programu powierzono prof. Tarnowskiemu, Morawskiemu i Wisłockiemu. W końcu uchwalono przedstawić jednego nowo wybranego członka Komisyi do potwierdzenia Wydziałowi filologicznemu.

— Chodowiecki, znany przed stu laty polski rysownik, zostawił w albumie mnóstwo rycin, które po jego skonie zginęły. Przed laty kilku prawdziwe te skarby odnaleziono i część ich po różnych ilustracyach niemieckich ujrzała światło dzienne. Obecnie firma berlińska Amslera ma wydać całość pod tytułem: „Podróż malownicza", w której znajduje się mnóstwo typów naszych ze wschodnich Prus i z Gdańska.

— Coppée wystąpi niebawem w paryskim Odeonie z nowym dramatem „Severo Torelli". Pomysł do tego utworu zaczerpnął poeta z opowieści zakrystyana katedry pizańskiej, który go po starożytnej świątyni oprowadzał podczas ostatniej wycieczki poety do Włoch.

— Znany w literaturze statystycznej tajny radca dr. Engel, ogłosił w *Volkswirthschaftliche Zeitfragen* bardzo ciekawą i obecnie świat uczony zajmującą rozprawę pod tytułem „Der Werth des Menschen" (Pieniężna wartość człowieka). Autor nie pisze o człowieku ze stanowiska etycznego, — ale z czysto materyalnego; oblicza koszta utrzymania dziecka aż do chwili, kiedy z istoty konsumującej zamienia się w człowieka produkującego, — podaje wydatki na utrzymanie, odzież, naukę itp. Młodzież męską dzieli autor na trzy, a żeńską na dwa stopnie aż do czasu, w którym na siebie zarobić mogą. Poprzednie dzieło dra Engla „Der Preis der Arbeit" (Wartość pracy), wywołało w świecie uczonym wielkie wrażenie, tak samo jak obecny jego traktat. W dalszym ciągu zapowiada autor rozprawę: „Ertragswerth" (Wartość zarobku), która niezawodnie będzie godną swych poprzedniczek...

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 21 listopada 1883.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski.

Obecnych członków 12.

Po zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości reskrypt namiestnictwa z dnia 31 października b. r. L. 68814, według którego minister handlu rozporządzeniem z d. 23 października 1883 L. 38062 zatwierdził ordynacyę wyborczą przez Izbę na posiedzeniu z d. 24 września b. r. uchwaloną z zastrzeżeniem kilku drobnych zmian stylistycznych. Ministerstwo handlu obstaje przy utworzeniu 3 kategoryi wyborczych w każdej sekcyi, zezwala jednak, aby ze względu na to, że w okręgu Izby do pierwszej kategoryi t. j. opłacających co najmniej 100 złr. podatku zarobkowego bez dodatków nie wielu należy wyborców, kategorya ta wybierała reprezentantów swoich do Izby łącznie z kategoryą drugą, do której zaliczono wyborców opłacających w krakowskim okręgu wyborczym co najmniej 30 złr. a w tarnowskim co najmniej 15 złr. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków. Izba przyjmuje zmiany stylistyczne przez ministerstwo wymagane i uchwala przedłożyć poprawioną w tym kierunku ordynacyę wyborczą ministerstwu celem zaopatrzenia takowej klauzulą zatwierdzającą, poczem zostanie wydrukowaną i członkom udzieloną.

Gdy wybory uzupełniające połowę członków Izby odbyć się mają już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, przystąpiono do wyboru 4 członków komisyi wyborczej i wybrano jednogłośnie z sekcyi handlowej pp. Józefa Libana i Ludwika Zieleniewskiego a z sekcyi przemysłowej pp. Juliusza Epsteina i Ja Goetza.

Ministerstwo handlu reskryptem z d. 20 września b. r. L. 25881 zażądało opinii Izby handlowej względem specyfikacyi towarów, których sprzedażą zajmować się mogą materyaliści, kupcy korzenni, handle towarów mięszanych i kramarze. Sprawozdawca p. Goebel po zniesieniu się z tutejszą kongregacyą kupiecką przedstawił stan sprawy i wniósł, aby Izba projekt ministeryalny uznała za odpowiedni z tym jednak dodatkiem, aby w handlach towarów korzennych i kolonialnych ze względu na stosunki miejscowe i zwyczaje ludności sprzedaż napojów i spirytualiów dozwoloną była nietylko w opieczętowanych butelkach, ale również i cząstkowa. Wniosek ten przyjęto z dalszym dodatkiem, aby w miejscowościach nie liczących więcej jak 3000 mieszkańców kramarzom dozwoloną była sprzedaż tych wszystkich artykułów, które sprzedawane być mogą w ludniejszych miastach, — tylko w handlach towarów mięszanych.

W sprawie zarządzenia nowych stowarzyszeń przemysłowych sprawozdawca komisyi ad hoc wybranej p. Zieleniewski w dłuższym referacie przedstawił główne zasady, które przy założeniu nowych stowarzyszeń przemysłowych przestrzegane być powinny, a następnie rozbierał szczegółowo projekta nadesłane przez starostwa powiatowe. Z rozbioru tego okazało się, że tylko projekt wypracowany przez c. k. starostwo w Grybowie odpowiada zasadom przez Izbę handlową przyjętym i dlatego postanowiono zatwierdzić rzeczony projekt, resztę zaś zwrócić odnośnym starostwom do uzupełnienia, lub przerobienia, stosownie do zasad ogólnych przez Izbę handlową według wniosku p. Zieleniewskiego uchwalonych.

Następnie sekretarz Izby dr. Leo zdawał sprawę z przebiegu rokowań przeprowadzonych przez bióro Izby z reprezentantami poszczególnych rękodzieł i przemysłowości w Krakowie i wniósł, aby projekt urządzenia nowych stowarzyszeń przemysłowych w mieście Krakowie wypracowany przez tutejszy magistrat stosownie do życzeń interesentów zaopiniować i magistratowi celem ukonstytuowania poszczególnych stowarzyszeń udzielić.

W dalszym toku obrad przedłożył sekretarz podanie Towarzystwa przemysłowego w Biały-Bielsku, wykazującego w obszernym memoryale na datach i cyfrach opartym szkodliwość dotychczasowego sposobu postępowania kolei Północnej ces. Ferdynanda i wniósł, aby ze względu, że kolej ta przez wysokie taryfy utrudnia rozwój przemysłu i handlu a nadto na konieczne rozszerzenie dworców i magazynów żadnych kosztów łożyć nie chce, a przez rozwlekłą manipulacyę tak odbiorców jak i nadawców na szkodę naraża, poprzeć uzasadnione rekryminacye Towarzystwa przemysłowego w Biały-Bielsku i wnieść w tym celu osobny memoryał do c. k. ministerstwa handlu. Wniosek powyższy jednomyślnie przyjęto.

Na wniosek p. Henryka Schwarca uchwalono wystosować zażalenie do ministerstwa handlu z przyczyny niewyraźnego wytłaczania pieczęci pocztowych na listach i domagać się wydania surowego polecenia, aby pieczęcie pocztowe w taki sposób wyciskane były, by tak miejsce, jakoteż i dzień nadania listu dokładnie odczytać i stąd w razie spóźnionego doręczenia powziąć można, na której poczcie list dotyczący zalegał.

Nakoniec sekretarz Izby przedłożył prośbę p. Matyldy Zamościkowej o udzielenie stypendyum dla córki Maryi, uczennicy seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, celem kształcenia się w Wiedniu w fabrykacyi sztucznych kwiatów i wniósł, aby proszącej udzielić z funduszów na rok bieżący preliminowanych na ten cel jednorazowe stypendyum w kwocie 350 złr., co Izba przyjmuje.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo przemysłowej krakowskiej w dniu 26 i 27 listopada.

Z powodu złych dróg, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały.

Największy dowóz był pszenicy i wynosił do 300 korcy — innych produktów bardzo mała ilość i to tylko z ról kmiecych, które nie mogły stanowić cen targowych.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 52—55 złp., żyto na 227 funtów od 39—41 złp., jęczmień na 203 funtów 29—33 złp., owies na 138 funtów 19—20 złp.

Wskutek lichego targu z dnia wczorajszego na Baranie, dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był mały.

Małe dowozy na Kleparz trwają już od dłuższego czasu, a obecnie i złe drogi utrudniają znaczniejsze dostawy. Kupców zagranicznych i zamiejscowych coraz mniej przybywa na targ, co wszystko wpływa na niewielki obrót, ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby.

Ceny produktów przy takim nastroju przybierają mdłą tendencyę. Czelne gatunki pszenicy są jeszcze poszukiwane, nie osiągnęły przecież nietylko wyższej ceny z ostatniego targu, lecz płacono ją mniej o 10—25. Żyto i owies zaledwo utrzymały się przy cenach z ostatniego targu, gdy jęczmień uległ zniżce.

Koniczyny było bardzo mało w obrocie, nie słyszeliśmy o zrobieniu jakichś transakcyi, dlatego i cen nie podajemy.

W ogóle targ był słaby.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·20
„ czerwona	9·75	10·40
„ biała	10·—	10·50
Żyto polskie	8.25	8.50
„ galicyjskie	8·10	8·30
Jęczmień browarny	8.—	8·25
„ na paszę	7·50	7·80
Owies	6·75	7·10
Groch	9·—	10 50
Fasola	10·—	12·50
Kukurydza	—·—	—·—
Wyka	—·—	—.—
Proso	7·—	7·30
Jagły	11·—	12·50
Tatarka	7·—	8·—

Tarnów, 26 listopada b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·65, żyta 7·85, jęczmienia 7·25, owsa 6·85, grochu —·—, bobu —·—, tatarki 6·75, prosa 6·30, ziemniaków 2·60, Rzepaku —·—, koniczyny —·—, siana 2·80, koniczu 3·75, słomy 1·90, kilo masła —·85.

Rzeszów. 25 listopada. Płacono za 100 klgrm. pszenicy 9·45, żyta 6·37, jęczmienia 4·65, owsa 3·23, grochu 7·38, fasoli 8·—, tatarki 7·24, prosa 6 97, ziemniaków 2·80, siana 4·—, słomy 2·40, kopa jaj 1·80.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Warszawy:

„Rozporządzenia Apuchtina względem studentów bardzo gorliwie zaczynają być przestrzegane. Profesorowie odwiedzają uczniów, zarządzając formalną rewizyę w mieszkaniu, dotychczas nie u rodziców jeszcze, lecz na tak zwanych „stancyach" studenckich. Znalezione książki, chociażby najniewinniejszej treści, lecz nieobjęte programem naukowym, ulegają konfiskacie; a utrzymującym stancyę, grożą odebraniem pozwolenia na utrzymywanie studentów, w razie powtórnego wykroczenia przeciw nakazowi, którym wszelkie nie szkolne książki surowo wzbroniono im posiadać. Również nie dozwalają, aby w jednem mieszkaniu zamieszkiwali studenci nie do jednego uczęszczający gimnazyum. Na akademików nadzór rozciągnięty został przez policyantów. Rewirowi codziennie wypytują stróżów domu, czy zamieszkały akademik nie wychodził na ulicę po cywilnemu, o której godzinie powrócił, czy odwiedzali go koledzy i wielu ich było przez dzień w jego mieszkaniu. Przed jednym z sędziów mirowych sądzoną była sprawa akademika obwinionego o wyrzucenie za drzwi rewirowego, który rano przed szóstą godziną dobijał się do drzwi, aby sprawdzić, czy nie nocuje kto u akademika. Student został uwolniony od odpowiedzialności, gdyż rewirowy nie zdołał się wykazać formalnym rozkazem swojej władzy, a rewizyę urządził tylko z gorliwości, na własną rękę. — Władza szkolna nie dała jeszcze uczuć obwinionemu swojego gniewu, lecz spodziewają się, że to niebawem nastąpi.

„Prawą rękę znalazł sobie Apuchtin w nędznej a tak nagle wyrosłej kreaturze inspektora szkół Kryłowa. Siepacz ten moskiewski zabronił najsurowiej, aby ani wyrazu nie śmiał żaden ze studentów w czasie pauz nawet pomiędzy godzinami mówić po polsku. Na korytarzu jednego z gimnazyów kobieta sprzedająca studentom ciastka, rozmawiała ze studentami po polsku. Kobietę wypędzono, a studentów nazwał Kryłow skatinami i padlecami. Jednej z nauczycielek, której z własnej fantazyi tylko wzbraniał wykładać w pensyonacie, na zapytanie, dlaczego zabrania skoro interesowana posiada patent i odpowiednie kwalifikacye, odrzekł: *nie nrawitsia mnie wasza polskaja roża.* (Nie podoba mi się wasza polska gęba... lub gorzej). Prosta rzecz, że z powodu takiego postępowania jest on Beniaminkiem Apuchtina i niezadługo usłyszymy o orderach, jakie otrzyma. Szpiegują nas tu na każdym kroku. Po domach chodzą jakieś nikomu nieznane kreatury i legitymując się, jako członkowie towarzystwa opieki zwierząt, wypytują o mieszkańców posiadających psy i koty, lub ptaki wreszcie, czy ich nie dręczą, a przy tej okazyi starają się i o innej natury wiadomości. Uważamy ich za szpiegów kontrolujących zwykłych naszych stróżów rządowych, którymi są rewirowi. Wielu rządców domów zastępują policyanci, a komisarze cyrkułowi okazują skutkiem tego właścicielom swoje zadowolenie".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 27 listopada. Namiestnik Zaleski bawi dziś w Śniatynie.

Wiedeń, 27 listopada. Rektor uniwersytetu Wedl złożył urząd; senat akademicki obraduje nad tą sprawą. Miejsce Wedla zajmie zeszłoroczny rektor Maasen.

Wiedeń, 27 listopada. *N. fr. Presse* donosi, że wiadomość o budowie kolei z Orenburga do Taszkentu jest nieprawdziwą.

Nyiregyhaza, 27 listopada. Odbył się tu pojedynek między adwokatem Heymanem a komisarzem Vayem, który został ciężko ranny w pierś. Heuman nietknięty.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 27 listopada. *Pesti Naplo* donosi, zaręczając za zupełną pewność, że w przeciągu czterech dni ogłoszoną będzie nominacya generała broni Philipovicsa na bana Kroacyi, a stan wyjątkowy Kroacyi zostanie równocześnie zniesiony.

Paryż, 27 listopada. *Temps* pisze z powodu przygotowań wojennych w Chinach, iż właśnie nadszedł czas, do wysłania dostatecznych sił zbrojnych do Tonkingu, aby szybko i stanowczo ukończyć zaczęte dzieło. Wojska stoją w tym celu w pogotowiu.

Paryż, 27 listopada. Według londyńskiego telegramu do *Liberté*, przyjęła Francya pośrednictwo Anglii, która zajęcie Bachinhu i Sontay, uważa za usprawiedliwione a radzi Francyi pojednawcze postępowanie odnośnie do innych punktów.

Krążą wieści, iż Granville'a spodziewają się jutro w Paryżu.

Paryż, 27 listopada. *Voltaire* zaprzecza, jakoby Anglia ofiarowała z swej strony pośrednictwo między Francyą a Chinami, jakoteż jakoby Granvilla w Paryżu oczekiwano.

Londyn, 27 listopoda. Z Nangasaki (w Japonii) donoszą do *Daily News*, że odeszły ztamtąd dwa angielskie okręty wojenne na wody chińskie i że okręt admiralski stoi również w pogotowiu do odpływu.

Londyn, 27 listopada. Depesza *Timesa* z Chartum dnia 28 b. m. stwierdza, iż powstańcy znajdują się już w pobliżu miasta, które zaopatrzone jest w żywność tylko na jeden miesiąc; rzeczywisty garnizon wynosi zaledwie 2000 ludzi, trudnoby zatem było miastu Chartum opierać się skutecznie zwłaszcza, że i mieszkańcy zamyślają przyłączyć się do powstania. Lądowa droga do odwrotu odcięta, droga wodna na Nilu może być już jutro odcięta, bo powstańcy obsadzili już skały, które pod Sabalake wznoszą się nad brzegami.

Rzym, 27 listopada. W izbie minister skarbu przedkładając budżet, oświadczył, iż dochód r. r. 1883 okaże nadwyżkę.

Preliminarz na rok 1884/5 wykazuje 6.974980 nadwyżki, wskutek czego rząd jest w stanie użyć tej nadwyżki na wzmocnienie zwyczajnych wydatków ministerstw wojny i marynarki. Minister przedłożył projekt ustawy na korzyść marynarki kupieckiej, następnie projekt do reformy banków, wreszcie zmianę do kodeksu karnego, znoszącą karę śmierci.

Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie siedmnastu senatorów.

Ateny, 27 listopada. W izbie przedłożył prezydent ministrów budżet, wykazując małą nadwyżkę. Zapowiedział projekt pożyczki, mającej się zaciągnąć w celu usunięcia kursu przymusowego, tudzież projekt zaprowadzenia monopolu na naftę, zapałki, oraz karty do gry.

Kair, 27 listopada. Z Algieru i Tripolity donoszą, że tam przybyli wysłańcy Mahdi'ego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 listopada 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78.85	78·90
„ 5% węg.	93·40	93·[illegible]0
„ srebrna	79·3[illegible]	79.25
„ złota	97·70	98·—
6% Renta złota węg.	120·—	12[illegible]·—
4% Renta złota węgierska	86·77	86·8[illegible]
Losy z r. 1860	133·25	133·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	83[illegible]·—
„ kredytowe austr.	276·[illegible]0	2[illegible]7·[illegible]0
Londyn	120·75	12[illegible]·60
Napoleondor	9·60	9·59
Lombardy	13[illegible]·20	138·60
Losy z r. 1864	170·75	171·25
Akcye Karola Ludwika	281·5[illegible]	281·75
Akcye Lwow. Czer.	[illegible]67·25	167·25
Akcye kol. węg. półn. wsch	144·5[illegible]	144·75
Obl. Indem. galic.	[illegible]9·[illegible]0	99·10
Losy Prem. Węg.	114·—	114·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·—	144·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	18[illegible]·[illegible]5	1[illegible]4·25
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	162·25	16[illegible]·25
Marka	59·30	59·[illegible]0
Ruble	117·—	116·75
Dukat	5·71	5·71

Usposobienie giełdy: stałe

Berlin d. 26 listopada 1883.		
Banknoty	168·8[illegible]	168·90
Wiedeń	168·60	168·75
Warszawa	19[illegible]·50	1[illegible]7·—
Ruble	197·75	197·[illegible]0
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	61·—
4% „ likwidacyjne	53·60	53·70
Akcye Karola Ludwika	118·75	119·25
„ kredytowe	465.—	469·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Subjekt

uzdolniony do **handlu win**, tak pod względem robót piwnicznych, jakoteż ekspedycyi i obsługi gości, a mogący się wykazać dobremi świadectwami i rekomendacyą, znaleść może miejsce od d. 1 grudnia b. r. w **Handlu Win A. Ciechanowskiego** w Krakowie. 2363 1 3

57 morgów lasu

sosnowego 2364 1 3

mają do sprzedania

dobra Radłowskie

pod Tarnowem.

Sprzedaż nastąpi na mocy deklaracyj, termin składania których jest d. **15 grudnia r. b.**

Poszukuje się

dwóch uczniów do cukierni.

Pierwszeństwo mają zamiejscowi; wiadomość w Cukierni Warszawskiej, Rynek główny w Krakowie. 2345 3 3

Redakcya i Administracya „PRZYSZŁOŚCI“

przeniosła się na Mały Rynek L. 5, piętro III. — Otwarta codziennie od godziny 2 do 3 popołudniu. 2339 3 3

F. BRUNO HAHN

Kraków, ulica Grodzka L. 2.

Magazyn robót haftowanych, zastosowanych do różnego użytku, oraz białe hafty. Przybory do haftu w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu i do nauki na kursach robót ręcznych w szkołach. Skład wszelkiego rodzaju: **Bawełny, Wełny, Włóczki, Zabawek dla dzieci, Cerat na meble i podłogi, Sznurówek, Stór patyczkowych. Towary galanteryjne rzeźbione na drzewie, z alabastru i ze skóry. Harmonie ręczne i koncertowe, Towary drobiazgowe i Guziki do ubrań.**

Skład komisyjny materyj na **aparata kościelne, Galony i frendzie szychowe, Perfumerya i przybory toaletowe. Kryzki najmodniejsze** (Ruches paspoil). **Koronki** i wiele innych towarów. 2187 7 12

Potrzebuję **kandydata notaryalnego,** wszechstronnie rutynowanego.

N. Więckowski,
notaryusz w Tarnowie. 2365 1 3

Organista

kawaler, umiejący dobrze grać na organach z nut i z dobrym śpiewem, również grający na dętych instrumentach, poszukuje posady. Adres: **Jakób Patryn w Strzyżowie.** 2346 3 3

L. 1270.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia od 1 stycznia 1884 r. na lat trzy **myta mostowego** w Kapelance przy drodze Podgórsko-Kobierzyńskiej, ogłasza się publiczną licytacyę za pomocą ofert pisemnych **na dzień 13 grudnia 1883 r.** z ceną wywołania w kwocie 1508 złr. rocznego czynszu.

Oferty pisemne odpowiednio ostemplowane przy dołączeniu wadyum 10% ceny wywołania, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce w terminie do dnia 13 grudnia 1883, godziny 12 w południe, gdzie również bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Wieliczka, 17 listopada 1883.

Prezes:
Br. Lipowski.

2359 1 3

Düsseldorfska Fabryka
MUSZTARDY STOŁOWEJ
i octu owocowego

w KRAKOWIE (Zwierzyniec)

produkuje prawdziwe i najdoskonalsze wyżej wymienione artykuły fabrykacyi Düsseldorfskiej po umiarkowanych cenach.

Wyroby tej fabryki otrzymały na wszystkich wystawach, na które były wysyłane, **pochlebne odznaczenia,** i mogły być dotąd tylko po wysokich cenach z zagranicy sprowadzane.

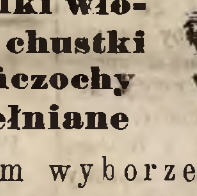
Dokładna i sumienna analiza ze strony ludzi fachowych, przedewszystkiem pp. lekarzy, tych czystych i zdrowych artykułów, jest dla fabryki bardzo pożądaną, gdyż ona może jedynie przekonać o niezawodnej i bezsprzecznej ich dobroci.

Do nabycia tylko we wszystkich handlach towarów kolonianych i delikatesów.

Kalosze Rosyjskie



odznaczające się trwałością i niskiemi cenami (z waskimi koncami) w różnych fasonach, oraz **Reichenbergskie** trzewiki sukienne z flanelą, **Kaftany myśliwskie,** kaftaniki wełniane. **Kamizelki włóczkowe,** damskie **chustki i kamasze, pończochy i skarpetki wełniane**



poleca w największym wyborze

Magazyn J. Zaplatalskiego w Krakowie

Rynek A-B, 37. 2186 6 6

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**

KRÓLA Szwedzkiego

uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

1117 40

Magazyn Towarów Bławatnych
Antoniego Czernego w Krakowie, Rynek, Linia A-B

ma już na składzie na porę jesienną:

Materyały na kostiumy damskie,
Flanele, Multony białe i kolorowe,
Barchany, Szyrtyngi, Dymki,
Płótna, Stołową Bieliznę,
Chustki, Pledy wełniane,
Włóczkowe Wyroby,
Kołdry, Kapy na łóżka, **Serwety,**
Koce węgierskie, **Derki** na konie,
Sienniki, Worki, Ściereczki. 1885 5 5

CACAO van HOUTEN

w proszku
zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem!
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 9 27)

C. J. van Houten & Zoon
Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

Młoda Nauczycielka,
Polka,

posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.
Wiadomość przy **ulicy Sławkowskiej Nr. 8,** 1 piętro, vis-à-vis Hotelu Saskiego.
1331 4 6

Marya z Jarczyńskich
JAWORSKA

uczennica Konserwatoryum warszawskiego,
udziela lekcyj 1294 7 10
śpiewu i gry na fortepianie.
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od g. 3 do 4 po południu.

Handel korzenny

pięknie urządzony, w rynku w **Dembicy,** pod korzystnemi warunkami jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem: **Do handlu korzennego katolickiego w Dembicy.** 2344 3 3

Do sprzedania

kamienica 1no-piętrowa

w Wadowicach, w rynku.
Wiadomość w handlu A. Mecnarowskiego w Krakowie. 1283 5 5

Kilku zdolnych

Mechaników

do naprawy maszyn do szycia potrzeba w składzie maszyn.
H. Niemetz
Kraków, Sukiennice. 2321 3 3

Aptekarza **KAZIMIERZA JONASZA**

Eureka,

niezawodny środek na **nagniotki i brodawki.**
Cena flaszeczki wraz z przepisem używania 70 ct.

Wielmożny Panie!
Z przyjemnością oświadczyć mogę, że lekarstwo **Eureka** nie jest żadnem oszustwem i leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja, ale i moi znajomi doświadczyli.

Z szacunkiem
Franciszek Burzyński m. p.
c. k. notaryusz w Bursztynie.

Polarin

przeciw odmrożeniu,

używana z nadzwyczajnym skutkiem przez członków ostatniej wyprawy do północnego bieguna.
Cena flaszeczki wraz z przepisem używania 70 ct.

Nabyć można w aptekach: K. Mikolasza we Lwowie, W. Redyka w Krakowie, Kahanego w Tarnopolu, Jakubowskiego w Nowym Sączu, W. Altha w Czerniowcach. 2320 5 12

CYRK HERZOGA

Dziś we środę o godz. 7½ wieczorem
Grande Soirée equestre
z nowym programem.

Ważniejsze produkcye: Na wielostronne żądanie: Wyprowadzenie przez klowna p. Pool jedynej wolno dresowanej **szczególnej świni „Murro“.** Non plus ultra dresury koni **Albatros i Negus,** przedst. dyr Herzog, w końcu **Huśtawka. Manewr huzarski,** przez 12 dam. **Campiador.** jeźdź. p. dyr Herzog. Szkoła jazdy ze skokami, jeźdź. p. Terezę Stark. **Petersdrup** jako koń aportujący, przedst. p. dyr. Herzog. Występ p. Charles Grant, **wyborowego tow. sztukmistrzów amerykańskiej familii prof. Leon,** p. Hummerston, p. Tomaso, p. Franconi, jakoteż wszystkich klownów. 2304

Bliższe szczegóły na afiszach.
Jutro przedstawienie.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzajn w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN. DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurelinsz, ul. Szewska, l. 16. „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.

Krakow, dnia 27/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 26/11.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	01 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 80
Warszawa, dnia 26/11.		
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 24/11.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 90	79 05
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	79 25	79 40
4 „ „ „ złota . „ „ 100	98 —	98 2
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 40	93 5
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 2	119 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 25	133 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	172 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 75	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	38 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	120 —	120 15
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	86 8	86 95
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85 —	85 1
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 80	97 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 —	114 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 50	114 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 20	110 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	98 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 20	99 8
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 20	100 80

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	11 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 80	30 1
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 70	20 9
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	119 50	120 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 80
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 60
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 65	100 80
4½% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 40	93 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	96 75	97 25
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „ 100	104 50	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 20	151 60
5% Kosz.-Bogum na 300 złr. „ „ 100	97 80	98 10
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 75	96 15

	płacą	żądają
5 Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 6	94 90
0 Moraw.-Szl. C.-B. 800 złr. „ „ 100	68 50	69 75
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	100 15	100 40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 15	137 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 75	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 20	91 45
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	172 75	173 25
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 90	— —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	20 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	23 75
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	34 75	35 15
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 40	48 60
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 50	39 —

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
% Anglobank . . . . na 120 złr.	106 25	106 75
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	102 25	102 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	277 90	277 90
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	275 50	276 —
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	106 90	107 30
5 „ Austro-węgiersk . . . na 600 złr.	836 —	838 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	107 —	107 5
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	167 —	167 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2492 —	2496 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	199 50	200 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	281 75	282 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	144 —	144 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	167 25	167 75
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	173 25	173 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	162 25	162 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	309 —	309 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	138 50	138 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki . . . . „ „	9 59	9 60
20-to Markówka . . . . „ „	11 83	11 85
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 83	9 90
Funty szterlingi . . . . „ „	12 03	12 07
Tureckie liry złote . . . „ „	10 92	10 94
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 —	48 10
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	116 75	117 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.